

Agnieszka Gralińska-Toborek: Nowy Stary Rynek w Łodzi – nieudane miejsce

Abstract: The new Old Market in Lodz – the failed place

The Old Market is an idiosyncratic place in Lodz. It was a centre of the old city inhabited by Jews, it became a part of the Litzmannstadt Ghetto established by Nazis occupiers and partly demolished at the end of the II World War. After the war, during the time of communism, it was razed to the ground and next rebuilt. The Old market, however, has never retrieved it's former function and it is hard to say, what role it plays today. Aesthetical analysis helps us to understand why the new Old Market is a failed project, a place, which is not frequently visited by inhabitants of the city and not attractive for tourists. This paper tries to demonstrate that rebuilding itself does not mean the revitalization and that people are the most important factor, which makes the identity of the place.

Key words: Lodz- City Planning, Old Market in Lodz, Revitalization, Aesthetic Aspects of Public Space

Nazwa Stary Rynek, którą możemy odnaleźć na mapie niejednego miasta, wywołuje bardzo określone konotacje. Spodziewać się możemy, że jest to znajdujący się na przecięciu głównych ulic plac, prawdopodobnie targowy, ciasno zabudowany wokół domami prywatnymi i budynkami użyteczności publicznej. Z doświadczenia wiemy, że może być wśród nich ratusz, kościół, sporo sklepów i punktów gastronomicznych w parterowej części domów. Jeśli zaś nazwano go „starym”, to znajduje się w zabytkowej części miasta, a okalające go kamienice będą prawdopodobnie reprezentacyjnymi domami mieszczańskimi o zróżnicowanym, ciekawym zdobnictwie¹. Spodziewać się też możemy, że jest on miejscem gwarnym, uczęszczanym przez mieszkańców i turystów². Łódzki Stary Rynek tylko pozornie spełni nasze oczekiwania i możemy być zaskoczeni tym, że mimo urbanistycznej formy i struktury, brakuje w nim tej treści, która wypełniać powinna ów, z definicji, „centralny plac miasta”.

Po skrótowym opisie historycznym przedwojennego rynku chciałabym wskazać, dlaczego powojenny, odbudowany Stary Rynek jest nieudanym projektem – tzn. nie stanowi miejsca. Szczególnie zwrócić chcę uwagę na

¹ Por. np. B. Krasnowolski, *Z badań nad rynkami i placami w planach urbanistycznych i programach lokacyjnych miast małopolskich*, „Wratislavia Antiqua. Studia z dziejów Wrocławia”, T.13, 2011, s.174; <http://wratislavia.archeo.uni.wroc.pl/13-tom/13.pdf>

² Marc Augé pisząc o miejscu antropologicznym wymienia m.in. skrzyżowanie-plac, na którym „ludzie się mijają, spotykają i gromadzą”, M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, PWN, Warszawa 2011, s.37.

estetyczny wymiar tego problemu. Od razu muszę też zastrzec, że określenie estetyczny będę tu rozumieć jako „aistetyczny” – zmysłowy, polisensoryczny oraz kinestetyczny, związany z ruchem i życiem. Otóż to, czego brakuje nowemu rynkowi staromiejskiemu to właśnie inne jakości zmysłowe poza wizualnością. Co więcej chcę ukazać, że ta wielozmysłowość nie musi być rozumiana jako powierzchowne percypowanie dźwięków, zapachów, widoków, ale jest powiązana z jednej strony z historycznością czy inaczej z „genius loci” miejsca, a z drugiej, z obecnym jego funkcjonowaniem.

Łódź to miasto specyficzne, o trudnej historii, wielokulturowej kiedyś tradycji, które mimo, iż prawa miejskie, nadane przez Władysława Jagiełłę, posiada już od 1423 roku, miastem stało się w pełnym tego słowa znaczeniu, i z wszelkimi tego słowa konsekwencjami, dopiero w XIX wieku. W 1820 roku Rajmund Rembieliński, prezes komisji Województwa Mazowieckiego podjął decyzję o przekształceniu rolniczej osady w ośrodek przemysłu włókienniczego. Rynek, który był rzeczywistym centrum osady już na początku jej istnienia, od wieku XVI był miejscem osiedlania się ludności żydowskiej. W 1825 roku władze carskie ustanowiły rewir żydowski właśnie przy Starym Rynku. I choć po zniesieniu rewiru w przeciągu kilkudziesięciu lat rozwoju Łodzi bogaci Żydzi posiadali w całym mieście niemalże 1/3 wszystkich budynków, to Stary Rynek zasiedlony był dalej w 100% przez ubogą ludność żydowską. Pełnił on przede wszystkim funkcje usługowe i handlowe, jak zresztą całe Stare Miasto, w którym każdy plac i ulica służyły robieniu drobnych interesów. Lajb Praszki w dzieciństwie mieszkający w Łodzi opowiadał: „Trzeba było zobaczyć to Stare Miasto, tę biedotę. Ten puls życia. Handel. Hurtownie. Na Łagiewnickiej, na Pieprzowej. Tam był też duży rynek, nazywał się *Jojne Pilicers płac*, gdzie stały budki z chlebem. Między Wolborską 20 a Wschodnią 2 był *Szachemark*. Tam mógł pan kupić używany garnitur albo stare buty, podzielowane i zrobione na nowe, które po dwóch tygodniach się panu rozleciały. Starzyna. Dalej były hale drobiu. Tam później było już bardzo ciasno, to wybudowali jeszcze jedną halę na rogu Północnej i Wschodniej. Po drugiej stronie, tam gdzie jest teraz pusty plac, były ryby. Obok na dołku, były stoiska ze śledziami. Pan sobie wyobraża, ile tych śledzi było. każdy miał po 10-20 beczek, uliki, nie uliki, matjasy, co pan chce. Na Wschodniej znowuż były jatki, jak się schodziło w dół Wolborskiej, bo ta ulica schodziła w dół. A nad Łódką były meble”³.

Po pierwszej wojnie światowej na wyznaczonym w pobliżu Starego Rynku nowym placu powstał, tzw. Bałucki Rynek, na który przeniosły się wszystkie kramy, zaś Stary Rynek zagospodarowano jako skwer. Posadzono drzewa i wyznaczono aleję po przekątnej placu. Niektóre źródła podają, że przyczynił się do tego działacz Bundu, Efraim Łazar – czyli Froim Luzer, który niejednokrotnie przemawiał na rynku⁴. Stąd nazywano ten skwer *Froim Luzer gurten*. Rynek zyskał

³ Spodenkiewicz, *Zaginiona dzielnica. Łódź żydowska – ludzie i miejsca*, wyd. 2, Łódzka Księgarnia Niezależna, Łódź 1999, s.31.

⁴ Tamże, s. 29-30.

nowe funkcje: rekreacyjną, społeczną i komunikacyjną, gdyż przy zachodniej pierzei przystawał tramwaj.

Jako centrum dzielnicy żydowskiej Stary Rynek wszedł w czasach hitlerowskiej okupacji w skład *getta* (*Litzmannstadt Ghetto*) wydzielonego w lutym 1940 roku. Rynek jak i całe Stare Miasto zamienione w getto było miejscem szczególnego doświadczenia. Tłok, ścisk, smród wywożonych fekaliiów to codzienność getta, spowodowana zasiedleniem na zaledwie 4 km kwadratowych ponad 160 tys. ludzi. Duża część budynków getta stoi do dziś świadcząc o warunkach, jakie tam wtedy panowały. Łódź była miastem budowanym szybko, z wąskimi ulicami w centrum, niskimi kamienicami o płytkich fundamentach, małą ilością zieleni. W getcie przeważały domy z mieszkaniami jednoizbowymi, bez kanalizacji i bieżącej wody⁵. Władze niemieckie planowały wyburzenie starego miasta i stworzenie tu nowoczesnej dzielnicy mieszkaniowej (nie zapominajmy, że Łódź była wcielona bezpośrednio do III Rzeszy, Niemcy budowali więc dla siebie⁶). Planów nie zrealizowano, ale wyburzenia na terenie getta były już spore, zlikwidowano tu ok. 35 tys. izb⁷.

Po wojnie idea przewietrzenia miasta – poszerzenia ulic i wprowadzenia zieleni, stała się najważniejszym celem urbanistycznym. Bałuty miały stać się nowoczesną dzielnicą z nowymi domami dla 40 tys. mieszkańców składająca się z 5 osiedli robotniczych. Dodatkowo w granicach Starego Miasta planowano zbudować osiedle pod tą sama nazwą z centralnym Starym Rynkiem. Miało to być reprezentacyjne miejsce ważnych manifestacji, pochodów, ale i cel spacerów. W budynkach zamykających Rynek z czterech stron miało znajdować się Starostwo Północne, Rada Narodowa oraz Archiwum Miejskie. Wszystkich planów jednak nie zrealizowano, zabudowano trzy pierzeje rynku a ostatnia, południowa pozostała otwarta na nowo założony Park Staromiejski. Nie przeniesiono tutaj żadnych ważnych instytucji państwowych. Doktryna „socjalistyczna w treści, narodowa w formie” w zabudowie Starego Rynku uwidaczniać się miała poprzez nawiązanie do renesansowej formy arkad. „Ryszard Karłowicz, kierownik zespołu projektowego sugerował konieczność projektowania »nowych zabytków« dostosowanych do skali otoczenia i odpowiadających nowej socjalistycznej treści, nawiązujących równocześnie do najlepszego okresu w architektonicznych dziejach miasta – klasycyzmu”⁸. Pozbawione niemal detalu budynki z podcieniami

⁵ Ów brak podziemnej kanalizacji uniemożliwiał mieszkańcom getta komunikację z resztą miasta.

⁶ Łódź stanowiła wraz z Poznaniem i Kaliszem trzon tzw. Kraju Warty (*Warthegau*).

⁷ P. Gryglewski, R. Wróbel, A. Ucińska, *Łódzkie budynki 1945-1970*, Księży Młyn Dom Wydawniczy, Łódź 2009, s. 43.

⁸ Tamże, s. 53. Klasycyzm nie jest jednak stylem przeważającym w łódzkiej architekturze, Łódź bowiem intensywnie budowała się u schyłku klasycyzmu, dlatego większość budynków XIX – wiecznych jest eklektyczna. Przykładem klasycystycznej architektury jest Biała Fabryka Ludwika Geyera, innym były jatki zaprojektowane przez Henryka Marconiego, przy Starym Rynku wyburzone po wojnie (sic!). Wypowiedź Karłowicza potwierdzała tylko założenia doktryny

i ciągnącym się nad nimi gzymsem miały być połączeniem nowoczesności z tradycją. Budynki są ujednolicone, jedynym nawiązaniem do starej zabudowy była ich skala. Jak opisuje Aleksandra Sumorok: „powstał nowy »stary« plac odznaczający się jednak powściągliwością w stosowaniu detalu, o skromnej, nieprzeskalowanej formie, przez co emanującej spokojem, nie zaś teatralną fasadowością. Drobną skalą, kameralnością, zabytkowy charakter osiedla Staromiejskiego, a zwłaszcza części zlokalizowanej wokół Starego Rynku, zostały osiągnięte bez bezpośredniego odwoływania się do historyzującej ornamentyki”⁹.

Tak powstał nowy Stary Rynek, nie będący rekonstrukcją czy kontynuacją, lecz próbą ukonstytuowania miejsca, które nie tyle odkrywało, co zakrywało swoją prawdziwą historię, i przez wiele lat stanowiło miejsce „niepamięci”. Nie ma wątpliwości, że nowa zabudowa Starego Rynku wyraża jednolitą myśl architektoniczną a jej opis może wskazywać na udaną realizację. Z punktu widzenia jednak teorii miejsca, sama wizualna wartość tego założenia nie przesądza o jego funkcjonowaniu jako miejsca. Jeśli z wielu teorii miejsca przedstawianych przez teoretyków i architektów wydestylujemy te najważniejsze, jak :

- relacje pomiędzy ludzkimi działaniami, koncepcjami oraz fizycznymi atrybutami miejsca (David Canter)¹⁰
- dramatyzacja aspiracji, potrzeb, funkcjonalne rytmy osobistego i grupowego życia (Yi-Fu Tuan)¹¹
- czytelność struktury, choreografia ulicy, autentyczność działań i doświadczeń (Magdalena Żmudzińska-Nowak)¹²
- odniesienie do wydarzenia, mitu, historii (Marc Augé)¹³

to zauważymy, jak ważny staje się ów ludzki, doświadczeniowy charakter miejsca. Ujmuje to trafnie Arnold Berleant pisząc : „Materialna forma, zmysłowe postrzeganie i społeczne lub osobiste znaczenie mogą wspólnie tworzyć specjalne percepcyjne doświadczenia estetycznego zaangażowania, które odróżnia miejsce od prostego położenia geograficznego”¹⁴.

Spójrzmy więc pod tym kątem na przedwojenny i powojenny rynek. Zdjęcia Starego Rynku sprzed lat 20-tych XX wieku ukazują zawsze ten sam widok – pełnego handlarskich budek, zatłoczonego placu tętniącego życiem. Architektura nie przyciągała wzroku, było to kilkanaście murowanych kamienic, zwykle

socrealizmu dyktowanego przez Związek Radziecki. Por. A. Sumorok, *Architektura i urbanistyka Łodzi okresu realizmu socjalistycznego*, Neriton, Warszawa 2010, s. 43.

⁹ A. Sumorok, op. cit. , s.183.

¹⁰ Canter, *Psychology of Place*, London: Architectural Press, 1977.

¹¹ Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, tłum. A. Morawińska, PIW, Warszawa 1987.

¹² M. Żmudzińska-Nowak, *Miejsce. Tożsamość i zmiana*, Wydawnictwo Politechniki Śląskiej, Gliwice 2010.

¹³ M. Augé, op. cit.

¹⁴ A. Berleant, *The aesthetic in place [w:] Constructing Place. Mind and Matter*, red. S. Menin, Routledge, London New York 2004, s.49.

jednopiętrowych, które tylko z grzeczności nazywano klasycyzującymi. W Zachodniej pierzei stały jednak już od lat 40-tych XIX wieku zaprojektowane przez warszawskiego architekta Henryka Marconiego jatki piekarniczo-rzeźnicze o stricte klasycystycznej arkadowej formie, które uważano za najciekawszy budynek na starym Rynku. Fotografowano jednak przede wszystkim ludzki tłum aniżeli architekturę. Także dawne opisy i wspomnienia skupiają się na ludziach i zatłoczonej przestrzeni, nie zaś na budynkach. W przedwojennym przewodniku Jana Dylaka czytamy: „Jest to dzielnica drobno-handlowa, niezwykle ożywiona i hałaśliwa. Ulice wypełnione są niewyczerpanym tłumem przechodniów. Między nimi uwijają się tragarze, sprzedawcy uliczni i tzw. »łapacze« szukający klientów na ulicy. Najjaskrawiej przejawia się to wszystko przy magistralnych ulicach Nowomiejskiej i Zgierskiej, których zgiełk i ruchliwość wzmagają się jeszcze przez fakt, że stanowią one jedyną w tej części miasta wielką arterię komunikacyjną pełną tramwajów, samochodów i pojazdów konnych”¹⁵. Jerzy Urbankiewicz stara się przywołać wrażenia zmysłowe: „Opar znad zanieczyszczonej rzeki łączył się z zaduchem nie uprzątniętego targowiska (...)W mieszaninę woni charakterystycznych dla Starego Rynku wplatał się zapach ślazu i mięty z apteki Ludwiga. Z apteką sąsiadowały sklepy, sklepiki, magazyny, pracownie, (...) W kącie Rynku mieli swe składy hurtownicy mąki, kaszy, nabiału. Ze ścian rzędem sterczały szyldziki z wizerunkami gęsi – znak że się tam kupowało i sprzedawało pierze.”¹⁶. Nie ma jednak wątpliwości, że tylko pisarski talent Władysława Reymonta jest w stanie oddać polisensoryczny odbiór tego miejsca, dlatego pozwolę sobie zacytować dłuższy fragment VI rozdziału „Ziemi obiecanej”¹⁷: „Stare miasto i wszystkie przylegające uliczki trzęsły się zwykłym niedzielnym ruchem. Na kwadratowym placu, obstawionym starymi, piętrowymi domami nigdy nie odnawianymi, pełnym sklepów, szynków i tak zwanych *Bier-Hail* zastawionym setkami szkaradnych bud i kramów, tłoczyło się kilkanaście tysięcy ludzi, setki wozów i koni. Wszystko to krzyczało, mówiło, klęło, biło się czasami.

Wrzaskliwy chaos przewalał się jak falą z jednej strony Rynku na drugą. Nad tym rojowiskiem głów, włosów rozwianych, rąk wzniesionych, łbów końskich, toporów rzeźnickich połyskujących nagle w słońcu, podnoszonych nad

¹⁵ J. Dylak, *Łódź i okolice. Przewodnik geograficzny*, Łódź 1939, cyt. za: L. Małecki, Z. Wojalski, Ł. Robak, *Łódzkie Stare Miasto*, Stowarzyszenie Przyjaciół Starego Miasta, Regionalna Organizacja Turystyczna Województwa Łódzkiego, Łódź 2011, s. 44.

¹⁶ Jerzy Urbankiewicz, *Sukiennice nad Łódką*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1968, s. 76.

¹⁷ Ostatnio najciekawszą próbę odtworzenia charakteru tego miejsca podjął Igor Rakowski-Kłós w tekście *Symfonia potu i orientu*. Jest to literacka rekonstrukcja doświadczenia (także polisensorycznego) przedwojennego Starego Miasta zamieszczona w publikacji zwieńczającej projekt Muzeum Historii Miasta Łodzi: *W poszukiwaniu zaginionego kwartału*. Innym efektem tego projektu jest makietka *Zaginionego kwartału* znajdująca się w stałej ekspozycji Muzeum. I. Rakowski-Kłós, *Symfonia potu i orientu* [w:] *W poszukiwaniu zaginionej ciągłości miasta*, Muzeum Miasta Łodzi, Łódź 2014, s. 305-315, dostępne na: https://www.muzeum-lodz.pl/images/Muzeum/PDF/w_poszukiwaniu_zaginionej_ciaglosci_miasta_2014.pdf

rozrąbywanym mięsem, olbrzymich bochenków chleba niesionych z powodu tłoku nad głowami, żółtych, zielonych, czerwonych, fioletowych chustek, powiewających niby sztandary na kramach garderoby; czapek i kapeluszy wiszących na kołkach, butów, szalików bawełnianych, co jak węże kolorowe trzepotały się na wietrze i uderzały w twarze przeciskających się; blaszanych naczyń błyskających w słońcu; (...)

Wrzawa rosła bezustannie, bo wciąż z góry miasta napływały nowe fale kupujących i podnosiły się nowe krzyki, nawoływania zachrypniętymi gardłami, głosy trąbek dzieciennych brzęczały ze wszystkich stron, turkoty wozów, kwiki prosiąt, krzyki gęsi, cała szalona kakofonia zbiorowiska ludzkiego wrzała i biła w to czyste, rozświetlone niebo, co wisiało nad miastem niby bladoseledynowy baldachim.

W jednym z szynków grano i tańczono, bo czasami przez ten zgiełk i wrzawę piekielną przedzierał się głos harmonii i skrzypiec, wycinających oberka, i mocny, siarczysty pokrzyk tańczących, ale rychło te głosy tonęły w chaosie bójk, jaka powstała w środku Rynku, przy straganach z wędlinami. Kilkanaście ciał splątanych, szczepionych, szamotało się z rykiem i chwiało w różne strony, aż w końcu runęło pod stragany w błoto i gryzło się, i tarzało jak kłęb olbrzymi pełen rąk, nóg, twarzy okrwawionych, ust wyjących, oczów zaszłych bielmem wściekłości.”¹⁸

Mimo zmian, jakie nastąpiły w połowie lat 20-tych XX wieku, gdy Stary Rynek stał się skwerem, było to miejsce pełne ruchu i gwaru. „Na Starym Rynku było miejsce, gdzie zbierali się tragarze – relacjonuje Paweł Spodenkiewicz. Obok, na ul. Żydowskiej (...) był punkt, gdzie stali wozacy, kursujący z materiałami i konfekcją między Łodzią a Brzezunami. Skwer na Starym Rynku, na którym rosły drzewa i postawiono ławeczki, nazywano przed wojną *Froim Luzer gurten*, bądź ironicznie *Tapgurten*. *Gurten* oznacza ogródek, skwer, tap pochodzi od czasownika *tapen* – macać”¹⁹

Powojenny Stary Rynek przestał być rynkiem a stał się pustym placem. Wyburzony kwartał po południowej stronie Rynku zagospodarowano na Park Staromiejski, w którym skarpa dosłownie usypana jest z gruzu kamienic getta²⁰. Jest to miejsce chętnie uczęszczane przez mieszkańców, z zadbaną zielenią, stawem, i kolorowym zegarem słonecznym, który zwykle biorą w posiadanie dzieci. Park od Rynku oddziela ulica Wolborska. Na Samym Rynku nie ma żadnego elementu, który na dłużej przyciągałby uwagę. Jak twierdzi Yi-Fu Tuan: „Wśród definicji jest i taka: miejscem jest jakikolwiek stały przedmiot, który przyciąga naszą uwagę. Patrząc na panoramiczny krajobraz, zatrzymujemy wzrok na punktach

¹⁸ W. S. Reymont, *Ziemia obiecana*, t.1, Wyd. Zielona Sowa, Kraków 2008, s.85-86

¹⁹ Spodenkiewicz, op. cit., s.29.

²⁰ T. Majewski, *Ulice bez pamięci [w:] Pamięć Shoah. Kulturowe reprezentacje i praktyki upamiętniania*, red. T. Majewski, A. Zaidler-Janiszewska, Wydawnictwo Oficyna, Łódź 2009, s. 196.

charakterystycznych. Każde takie zatrzymanie wzroku daje dość czasu, żeby stworzyć sobie wyobrażenie miejsca, które przez chwilę powiększa się w naszej wyobraźni²¹. Widok Rynku jest jednostajny, budynki są niemal jednakowe, nie różnią się nawet barwą, nie ma tu prawie w ogóle szyldów, jedynie baner informujący o istnieniu Stowarzyszenia Przyjaciół Starego Rynku przypomina nam w jakim znajdujemy się miejscu. Jest on jednak mało widoczny, gdyż północną pierzeję Rynku zasłaniają drzewa posadzone blisko budynków. W rogu placu można zauważyć kamień z tablicą upamiętniającą nadanie Łodzi praw miejskich, ale i on, szaro-brunatny, nie wyróżnia się i nie zwraca na siebie uwagi. Właściwie współczesne fotografie ukazują nam to miejsce jako bezludne. Chyba, że mamy do czynienia z dokumentacją konkretnych, jednorazowych imprez, które się tu odbywają od czasu do czasu. Rynek żyje więc od imprezy do imprezy. Nie stanowi jednak konkurencji ani dla parku, ani dla ulicy Piotrkowskiej, ani dla pobliskiej Manufaktury, największego w Łodzi założenia handlowo-rozrywkowego umiejscowionego w zrewitalizowanych budynkach dawnej fabryki Izaaka Poznańskiego. Niestety Rynek mimo tej bliskości nie jest „na trasie” do Manufaktury²².

Jest wiele powodów, dla których Stary Rynek nie jest atrakcyjny dla większości mieszkańców miasta i nie stanowi dla nich miejsca. Pierwsze są oczywiście stricte wizualne. Widziany od strony Parku – stanowi interesujący krajobraz. Z bliska zaś nie wydaje się już atrakcyjny. Tłem dla wschodniej pierzei są dwa wieżowce, które zdradzają, iż nie mamy do czynienia z autentycznie starym miastem. Nie przyciągają nas na Rynek ani zapachy kwiatów i potraw, ani dźwięki muzyki czy gwaru ludzkiego. Nie ma jakości haptycznych, które skłaniałyby nas do uważniejszego i bliższego oglądu lub jakiejś aktywności. Ani ciekawej nawierzchni, ani fontanny, piaskownicy, pomnika (choć takowy istniał od 1964 do 1991 roku, był to pomnik Juliana Marchlewskiego) ani ławeczek, restauracyjnych ogródków, budki z lodami, sceny, zmiany warty, hejnału lub choćby tramwajowego przystanku. Przede wszystkim zaś nie ma ludzi. Nie ma tych ludzi, którzy w sposób historyczny wrastali w to miasto. Stary Rynek nie jest autentyczny, bo nie nawiązuje do sensu i tożsamości miejsca, które zastąpił. Co ciekawe, w czasie likwidacji getta, nie uległy zniszczeniu jatki Marconiego – jedyny architektonicznie ciekawy element rynku. Zostały one zburzone po wojnie, co wzbudziło niechęć wielu mieszkańców miasta. Jak zauważa Aleksandra Sumorok, całkowicie zmieniono charakter tego gwarnego, handlowego niegdyś miejsca, co jest echem doktryny, zmierzającej do destrukcji

²¹ Yi-Fu Tuan, op. cit., s. 204.

²² Manufaktura to największe w Łodzi centrum handlowo-rozrywkowe, powstałe w 2006 roku na terenie kompleksu fabryk Izraela Poznańskiego, Por. Julia Sowińska – Heim, *Conversions and redefinitions – architecture and identity of a place*, "Art Inquiry. Recherches sur les Arts, Volume XV (XXIV)", 2013, s.191-205.

i zniszczenia starych, nieaprobowanych symboli oraz tworzenia nowych zabytków²³.

Stary Rynek jest częścią dzielnicy Stare Miasto, której nie udało się do końca zrealizować. Historyk architektury łódzkiej, Krzysztof Stefański, podsumowuje: „zamiast »wizytówki socjalizmu« powstała dzielnica hybryda, dzielnica-monstrum, w której w niechcianym towarzystwie spotyka się zabudowa kontrastowo odmienna”²⁴. Idąc kilkadziesiąt metrów za Rynek ulicą Zachodnią dochodzimy do Placu Kościelnego. Tu było serce getta, tu wciąż stoją budynki pamiętające *Litzmannstadt Getto*. I mimo, że są to zakamarki zdecydowanie mało ciekawe estetycznie, a i dla mieszkańców bardziej świadomych historii miasta wzbudzające uczucie trwogi, to stanowią one miejsce, bo świadczą o przeszłości, trwają, są autentyczne. Miejsce nie musi wiązać się tylko z uczuciami przyjemnymi. Miejsce może poruszać, zaskakiwać a nawet zatrząść. I dawna część Starego Miasta taka jest. Błażej Ciarkowski opisując wrażenie tej dzielnicy pisze: „przestrzeń, która napawa niepokojem. Sugeruje, że to, co widzimy dookoła, nie jest wszystkim, co powinniśmy o niej wiedzieć, że gdzieś, nieco głębiej pod powierzchnią, zawarta jest prawdziwa tożsamość tego szczególnego miejsca”²⁵. Współcześni poszukiwacze śladów historii tego miasta starają się przywoływać je na różne sposoby: budując makiety zaginionego kwartału, zaznaczając granice getta²⁶ czy malując na murach dzieci z dokumentalnych fotografii²⁷. Stary Rynek jednakże pozostaje nietknięty, jakby zamarty, nie spełniający żadnych funkcji, jakie można by mu przypisać – ani historycznych ani estetycznych ani publicznych. Pozbawiony tożsamości czeka na swoją rewitalizację czyli nadanie życia.

²³ A. Sumorok, op. cit., s. 183.

²⁴ K. Stefański, *Bałuty, czyli klęska socrealizmu*, „Tygiel Kultury”, nr 4-6, r. 1999, s. 144.

²⁵ Ciarkowski, *Wymazywanie pamięci. Powojenne metamorfozy łódzkich Bałut*, [w:] *Metamorfozy przestrzeni. Idea, treść, forma*, red. F. Górski, M. Łaskarzewska-Średzińska, Fundacja Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, Warszawa 2013, s.135.

²⁶ W 2004 roku młodzież wzięła udział w akcji malowania na ulicach miasta granic getta, w 2014 roku wmurowano w chodniki 90 płyt granitowych oznaczających granice getta. Był to projekt Centrum Dialogu im. Marka Edelmana oraz Zarządu Dróg i Transportu, <http://www.centrumdialogu.com/pl/litzmannstadt-ghetto/1287-projekt-zaznaczania-granic-litzmannstadt-getto-1940-1944>

²⁷ „Dzieci Bałut- murale pamięci” to projekt Stowarzyszenia Na co dzień i od święta: <http://dziecibalut.pl/>